

GAZETA PRABUCKA

UKAZUJE SIĘ OD 1992 ROKU

ISSN 1505-599X

ZDAŻYMY NA JUBILEUSZ POGONI :) NARESZCIE...

MAREK SZULC



Koniec wiochy, koniec wstydu przed przyjezdnymi drużynami, koniec ciasnoty i siermiężnych warunków dla coraz liczniejszych grup naszej młodzieży. Stary budynek - odremontowany kosztem 330 tys. zł, nowy - powstaje za 450 tys. W tych kwotach zawiera się dofinansowanie z Ministerstwa Sportu - 360.700zł. Powód do satysfakcji? Oczywiście!

ZACHOWAĆ WE WDZIĘCZNEJ PAMIĘCI...

DŁUGA DROGA DO OJCZYZNY

MAREK SZULC



Helena Bańkowska w mundurze Legionu Kobiet Wojska Polskiego. Za służbę w tej formacji została w latach 1922-23 odznaczona kolejno krzyżem i medalem „Polska Swojemu Obrońcy”.

Skąd obecność tej Polki o wspaniałym życiorysie w naszej gazecie? Helena Bańkowska (ur. 22 maja 1899r. w Jasińcu, powiat Sarny) była ciotką ze strony matki Bogusława Margilewskiego, obecnego sołtysa Rodowa. W latach 50-tych, po wojennej i późniejszej tułaczce osiadła na kilka lat w Rodowie u rodziny. Ostatnie lata życia spędziła w Nałęczowie, gdzie zmarła 3 kwietnia 1971 roku. Pozostawiła po sobie kilka pożółkłych kartek wspomnień, które obejmują czas wojny i służby w Armii Gen. Andersa. Wspomnienia te stanowią piękną kartę historii losów P. Heleny, nie wypełniają jednak ich wcześniejszego okresu, równie chlubnego, który autorka wspomnień przemilczała. Dlaczego? Zapraszam do lektury na str.4.

WIOSNA...

MAREK SZULC

...cieplejszy wieje wiatr, jak śpiewali „Skaldowie”... Chciałoby się pisać zieloną czcionką, bo to kolor nadziei, której bogatą paletę niesie wiosenny czas. Dla polityków, samorządowców, zwykłych ludzi, zmęczonych codziennością, potęgowaną zimowym krótkim dniem, gdy niski poziom melatoniny powoduje pogorszenie naszego nastroju, a nawet wywołuje stany depresyjne, przyjscie wiosny jest zbawienne. Z nowymi siłami ruszamy do pracy, na działkę, w plener, porządkujemy naszą psychikę i materialne otoczenie.

Wielką i dużą politykę sobie pomińmy, choć ciekawa, często irytująca, charakteryzuje się jednak tym, że szary zjadacz chleba ma na nią wpływ niewielki albo żaden. Oczywiście poza aktem wyborczym, spełnianym (lub nie) co cztery lata, uzupełnianym publikacjami na portalach społecznościowych, będących gorzkim owocem głębokiego podziału naszego społeczeństwa.

Róbmy swoje, jak z kolei śpiewał nieodżałowanej pamięci Wojciech Młynarski, zajmijmy się więc sprawami nam najbliższymi, poprawą jakości naszego życia, poprzez usprawnianie naszej przestrzeni publicznej w różnych sferach. Czeką nas trudny rok, oprócz kluczowej, największej pod względem kosztów inwestycji - modernizacji oczyszczalni ścieków będziemy kończyć remont i budowę zaplecza socjalnego na stadionie, kontynuować inwestycje drogowe w mieście i gminie i inne zadania. O tym więcej na str. 2

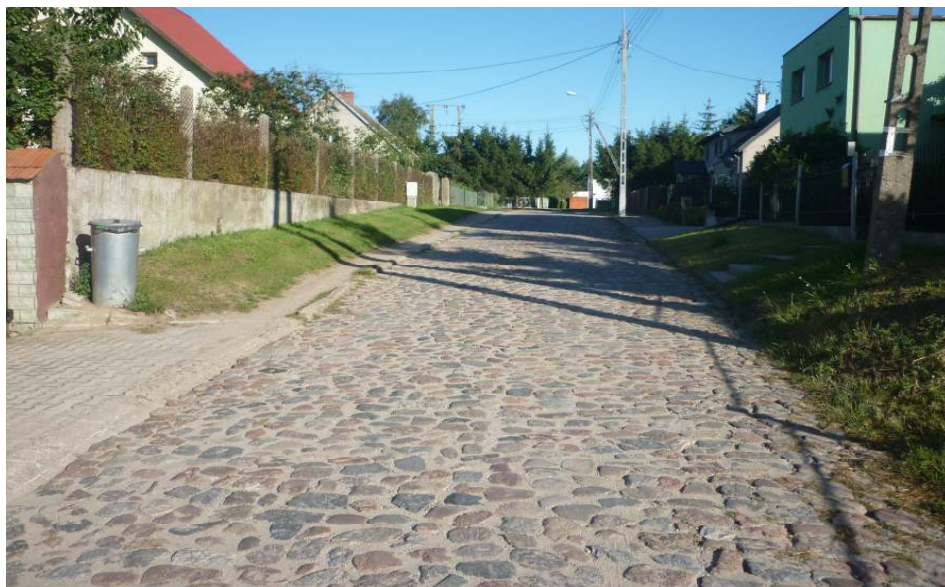
INWESTYCJE

EWELINA KOMOSZYŃSKA, KRZYSZTOF WOJEWÓDZKI

Wiosna w naszej gminie w pełni, a razem z nią pojawiły się, bądź pojawią w najbliższym czasie, nowe inwestycje.

Zgodnie z przyjętym przez Radę Miasta i Gminy Prabuty budżetem na 2017 rok Burmistrz przystąpił do realizacji zadań drogowych, które mają na celu poprawę bezpieczeństwa i stanu dróg gminnych. W marcu rozstrzygnięty został pierwszy z zaplanowanych na 2017 rok przetargów na inwestycje drogowe oraz podpisana została umowa na przebudowę ulicy Podgórnej z firmą Zakład Usług Drogowych i Transportowych Witold Braszkowski. Łączny koszt inwestycji to ok. 490 tysięcy złotych. W ramach tej inwestycji przebudowane zostaną chodniki oraz zjazdy do posesji, umocnione skarpy oraz ułożona nowa nawierzchnia z kostki.

W kolejce do realizacji czekają jeszcze inwestycje na ulicy Krańcowej (przebudowa ulicy), Sanatoryjnej (przebudowa chodnika), ulicy Dąbrowskiego i Wyszyńskiego (przebudowa ulic) oraz w Gdakowie (budowa chodnika).



ul. Podgórna

W planach na ten rok jest ujęta budowa chodnika przy ul. Polnej (Etap II) oraz budowa drogi gruntowej osiedla Klimuszki.

W ramach stworzenia miejsc do zabawy dla najmłodszych powstaną cztery place zabaw w miejscowościach: Laskowice, Pólko, Kleczewo oraz w Prabutach przy ul. Wojska Polskiego.

Do końca 2017 roku zostaną także zrealizowane inwestycje z Budżetu Obywatelskiego, tj. budowa

skoczni w dal na boisku sportowym przy ulicy Polnej, budowa siłowni na świeżym powietrzu na boisku sportowym przy ulicy Sanatoryjnej.

Główną inwestycją realizowaną przez Miasto i Gminę Prabuty współfinansowaną ze środków Unii Europejskiej będzie rozbudowa, przebudowa i remont Oczyszczalni Ścieków w Prabutach. O tej inwestycji pisaliśmy już w poprzednim wydaniu gazety. Dla przypomnienia podam, że ogólny koszt inwestycji zamyka się w kwocie 8,64 mln zł, z czego dofinansowanie wyniesie 5,4 mln zł. Gmina zamierza ubiegać się również w tym roku o dofinansowanie budowy sieci kanalizacyjnej Stańkowo - Prabuty w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014 - 2020.

Kolejną inwestycją z zakresu usprawnienia struktury drogowej będzie nowa nawierzchnia drogi gruntowej, biegnącej przez sołectwo Gonty. Złożyliśmy wniosek o dofinansowanie tej inwestycji w ramach programu modernizacji dróg dojazdowych do gruntów rolnych. Koszt całkowity przebudowy drogi na długości ok. 530 m oceniamy na kwotę 262.300 zł, z czego dofinansowanie wyniesie do 50%.



ul. Krańcowa

REMIZA - MARZENIE...

MAREK SZULC

Dzielnych zuchów ma ogniowa straż... Powiedziałbym, że bardzo dzielnych, jeśli chodzi szczególnie o naszych strażaków. Cechuje ich determinacja nie tylko w akcji ale również w uporczywym dochodzeniu do celu, co radni tej kadencji i ja osobiście odczuliśmy na własnej skórze. Niezaprzeczalnym faktem jest, że od zamierzchłych PRL-owskich czasów nasi ofiarni druhowie stacjonują w rozwalającej się budzie i jakoś nigdy przedtem nie było politycznej czy gospodarskiej woli, by ten stan rzeczy zmienić, dołączając do grona tych samorządów, które swoim strażakom zapewniają godziwe warunki społecznej w końcu służby. Gwoli sprawiedliwości przypomnieć należy, że w poprzednich latach baza OSP na terenie wiejskim Prabut znacznie się poprawiła, zmodernizowano strażnice w Trumiejkach, Sypanicy i Oborzynowie, kończy się budowa remizy w Kołodziejach.



Do ostatniego wydania Gazety Prabuckiej otrzymaliśmy cenną uwagę. Jeden z czytelników, Pan Henryk, który nie chciał, abyśmy ujawniali jego nazwisko, uzupełnił informację o budowie wodociągów wiejskich. Słusznie zauważył, że nie tylko gmina wspierana przez środki zewnętrzne finansowała te inwestycje. Duże udziały własne musieli wnieść również rolnicy i nie były to wcale małe kwoty. Dziękujemy Panu Henrykowi za czujność i dbałość o rzetelne przekazywanie informacji.

Tymczasem strażacy OSP Prabuty zazdrosnym okiem spoglądali na sąsiadów zza miedzy...

Decyzja o budowie nowoczesnego, spełniającego normy i potrzeby jednostki, będącej w Krajowym Systemie Ratowniczo - Pożarniczym obiektu socjalno - garażowego nie była dla nas decyzją łatwą. Rodziła się w ogniu wielu dyskusji i można powiedzieć, że strażacy po raz pierwszy byli najmniej zainteresowani, by ogień ten ugasić. Naszych „sikawkowych” dzielnie wspierali sojusznicy na portalach społecznościowych.



Argumenty o ratowaniu ludzkiego życia, zdrowia i mienia były nie do zbicia. W końcu, po wielu konsultacjach i spotkaniach radni zdecydowali, że remiza powstanie. I to w lokalizacji przez strażaków pożądanej, czyli przy „obwodnicy”, gdzie wprawdzie trzeba będzie wydać dodatkowe środki na umocnienie terenu, ale będzie stała w oddaleniu od ludzkich siedzib i w miejscu korzystnym komunikacyjnie. Trwają prace projektowe, podjęliśmy starania o środki pomocowe. Remiza ma być gotowa do końca 2018 r. Koszt - do 2,5 mln zł

MIESZKANIE - MARZENIE...

MAREK SZULC

O ile marzenie o remizie można uznać za niemal spełnione, to do zaspokojenia dotkliwego głodu mieszkaniowego w Prabutach droga jeszcze kręta i ciernista. Ale gdzieś na jej końcu mruga światełko nadziei. Na co dzień stykam się z problemem braku mieszkań, braku stacji i kosztami ich wynajmu. Można powiedzieć, że jest to problem spędzający sen z oczu nie tylko ludziom w potrzebie, ale i nam, powołanym do tych potrzeb zaspokajania. Podjąłem więc inicjatywę budowy mieszkań na wynajem (z możliwością wykupu po spłaceniu kredytu), korzystając z dostępnych programów wspierających budownictwo czynszowe. Rozpoczęliśmy analizę tych programów, prowadzimy konsultacje z samorządami, które podjęły podobne działania. Zakładamy budowę bloku na około 30 - 40 mieszkań,

niewielkich, z uwagi na wysokość czynszu i opłat stosownych do możliwości finansowych przyszłych lokatorów. Mamy udział własny w postaci uzbrojonej działki, budżet gminy musiałby dźwigać ciężar spłaty kredytu w wysokości kilkuset tys. zł rocznie (300-500?) przez 20 lat. Lokatorzy płaciliby gminie czynsz, z którego spłacane byłyby odsetki. Za wcześniej mówić o konkretach (wysokość czynszu, warunki wykupu itp.), na dziś najważniejsze jest pytanie, czy znajdą się chętni. Można założyć, że czynsz nie powinien być wyższy niż koszty wynajmu większości stacji. Niebawem na stronie urzędu znajdzie się komunikat, od kiedy i do kogo należy się zgłosić, by uzyskać bardziej konkretne informacje. Budynek mógłby stać już w roku 2018. Uprzejmie proszę podzielić mój optymizm :)

ZACHOWAĆ WE WDZIĘCZNEJ PAMIĘCI...

DŁUGA DROGA DO OJCZYZNY

MAREK SZULC

Zanim przedstawię Państwu autorską wersję wspomnień bohaterki naszego materiału z okresu służby w Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa, przytoczę kilka faktów odnalezionych na stronie kresy24.pl, dotyczących wcześniejszych losów Pani Heleny. Prawdopodobnie, spisując swoje wspomnienia w latach 60-tych, obawiała się ujawnienia swojej skądinąd chwalebnej międzywojennej przeszłości, zapisanej m.in. antybolszewicką działalnością agenturalną. W tym czasie Wielki Brat ani nie zapominał, ani nie wybaczał...

Helena Bańkowska swoją służbę Ojczyźnie rozpoczęła tuż po zakończeniu I Wojny Światowej, gdy w poszukiwaniu pracy znalazła się w Lublinie. Zachęcona widokiem rówieśniczek, paradujących po mieście w mundurach wstąpiła do Legionu Kobiecego i po przeszkoleniu została skierowana do służby patrolowej na ulicach miasta. Po trzech miesiącach, podczas urlopu w Dąbrowicy, gdzie stacjonował 10. Pułk Piechoty 4. Dywizji Strzelców i Żandarmeria Wojska Polskiego, dostała propozycję pracy w wywiadzie. Działania wywiadowcze m.in. na stacjach kolejowych w Biłokorowiczach i Olewsku przerwała ofensywa I Armii Konnej Budionnego 5 czerwca 1920 roku i ewakuacja wraz z polskimi oddziałami do Warszawy. Helena Bańkowska do zakończenia wojny polsko-bolszewickiej była jeszcze wielokrotnie wysyłana na tyły Armii Czerwonej. W następnych latach mieszkała w Dąbrowicy, gdzie prowadziła kino i opiekowała się ojcem. 5 stycznia 1940 roku została aresztowana przez NKWD i tego samego roku skazana na 5 lat zesłania do Kraju Krasnodarskiego, jednak odbywanie kary rozpoczęła w SEWWOSTŁAG-u - Północno - Wschodnim Poprawczym Obozie Pracy. Tyle źródła internetowe, oddajmy głos autorce wspomnień...

Moje przeżycia na obczyźnie

Urodziłam się w Dąbrowicy na Wołyniu i tam mieszkałam do początku 1940 r. 5 stycznia Sowietci, którzy zajęli nasze tereny, aresztowali mnie, jako podejrzaną politycznie i osadzili w więzieniu w Równem. Przez dwa miesiące siedziałam samotnie w celi i co noc byłam zabierana na przesłuchanie. Po tych dwóch miesiącach przewieziono mnie do lwowskiego więzienia „Brygidki”, a następnie do kolejnych więzień w Dubnie, Kijowie, Starobielsku i Charkowie. W czerwcu tego samego roku wysłana zostałam do Gorkowskiej Oblaści na przymusowe roboty do łagru, gdzie przebywałam do 17 września 1941 roku. W wyniku układu Sikorski – Stalin Sowietci zaczęli wypuszczać Polaków z więzień i łagrów, aby tworzyć Armię Polską, na czele której stanął zwolniony z więzienia gen. Anders, mianowany jej dowódcą przez Sikorskiego.

Armia ta formowała się w Kujbyszewie, Dołgowoju

i Buzułuku, gdzie mieściło się dowództwo Armii Polskiej w ZSRR. Ja, po wypuszczeniu na wolność przybyłam do Buzułuku, gdyż tylko tam tworzyła się Pomocnicza Służba Wojskowa Kobiet. Dowódcą formacji była Władysława Piechowska ze Lwowa.

Polacy tak ochotniczo i masowo wstępowali do wojska polskiego, że w początkach 1942 roku były już nie pułki, a dywizje. 5 stycznia 1942 roku w Buzułuku kobiety ochotniczek stanęły przed komisją poborową dla kobiet i niezdolne do służby kierowano do obozu cywilnego, mieszczącego się czasowo w Buzułuku. Ja na komisji zostałam przyjęta do wojska i przydzielona do baonu szkoleniowego, a że przeszkolenie wojskowe odbyłam w latach 1918 – 1921, to pełniłam funkcję dowódcy plutonu wartowniczego.

Na początku lutego 1942 roku z Londynu do Moskwy przyjechał gen. Sikorski i w towarzystwie czterech dygnitarzy radzieckich przybył do Buzułuku na inspekcję przyszłego II Korpusu. Pamiętam ogromne wzruszenie i radość, gdy na dalekiej obczyźnie ujrzeliśmy Godło Polski i usłyszeliśmy Hymn Narodowy, towarzyszący rozpoczęciu uroczystej akademii z udziałem generała Sikorskiego. Ze łzami w oczach patrzyliśmy na niego jako wybawiciela nas z niewoli. Jakie były przemówienia generałów Andersa i Sikorskiego, w szczegółach nie pamiętam. Utkwiły mi w pamięci tylko końcowe słowa gen. Sikorskiego, że może nie wszyscy doczekamy wolnej Ojczyzny, ale jutrenka wolności już świta nad Polską. Parę tygodni po wyjeździe gen. Sikorskiego nadszedł rozkaz wyjazdu do miasta Krasnowodzk, po dwóch dniach pobytu w tym nadkaspjskim porcie załadowano nas na statek i popłynęliśmy do Iranu. Po następnych dwóch dniach byliśmy już w porcie Pachlewi, niedaleko Teheranu. W porcie staliśmy kilka godzin, dlatego, że nasze bagaże, tj. umundurowanie, koce, obuwie i inne rzeczy zostały oblane jakimś płynem i spalone przez Anglików, mimo, że umundurowanie nadeszło z Anglii tuż przed naszym wyjazdem z Buzułuku, nawet nie wszystko było jeszcze rozpakowane... Żał było patrzeć, że takie nowe i cenne rzeczy palą się...

Poprzednie jednostki, męska i żeńska, które przybyły przed moim oddziałem, po przeszkoleniu skierowano do Tobruku i Port Saidu. My, jako późniejszy transport z ZSRR musiałyśmy skończyć przeszkolenie. W początku maja 1942 roku złożyłyśmy przysięgę żołnierską. Po kolejnych trzech miesiącach, z początkiem sierpnia nasz oddział ochotniczek skierowany został do Palestyny, a, że podróż odbywała się samochodami, w Iraku nieopodal Bagdadu miałyśmy kilkudniowy postój. Upał w tym czasie był niesamowity, dochodził do 50 stopni. Jezioro w tej Chabbazji było tak gorące, że kąpiel w nim była niemożliwa. Co kilka dni chamsin, burza piaskowa, tak wirujący tuman, że na dwa metry przed sobą nie widać człowieka.

Od godziny 10 rano do 13-tej nie wolno nam było wycho-

(Ciąg dalszy na stronie 5)

DŁUGA DROGA DO OJCZYZNY

MAREK SZULC

(Ciąg dalszy ze strony 4)

dzic z namiotów, gdyż zdarzały się wypadki porażenia słonecznego.

Po paru tygodniach przyjechałyśmy do Palestyny. Tu klimat umiarkowany, zupełnie inaczej niż w Iraku. Pomarańcze i cytryny wprost gniły w ogrodach, jak u nas kasztany, ponieważ nie było przetwórci ani eksportu za granicę. Po kilku miesiącach pobytu w Palestynie znów gorączkowe przygotowania u nas i w kobiecym obozie angielskim (u Anglików była obowiązkowa służba wojskowa dla kobiet) do kolejnej inspekcji. Tym razem zapowiedziano wizytę generała Sikorskiego, generała Tokarzewskiego i brata króla angielskiego Jerzego VI oraz angielskich oficerów. Defilada polskich ochotniczek wypadła bardzo dobrze, natomiast Angielki nie umiały maszerować i u niektórych można było się dopatrzyć niedopiętych guzików przy mundurach. Po uroczystościach powróciłyśmy do codziennych zajęć szkoleniowych świeżo przybyłych z Rosji żołnierzy, którzy po przeszkoleniu kierowani byli do Włoch na utworzony tam front.

W 1943 roku zostałam wytypowana, w gronie 30 innych ochotniczek na kurs instruktorski do obozu angielskiego w Sarafandzie (Palestyna). Po ukończeniu kursu we wrześniu tegoż roku zostałam przydzielona do 13-go Sądu Polowego w Jerozolimie, jako profoska, ponieważ w więzieniu wśród osadzonych znalazła się jedna kobieta, nad którą ją sprawowałam dozór. W końcu 1943 roku zostałam zweryfikowana do stopnia plutonowego i ze swoją jednostką wyjechałam do Ismaili w Egipcie. Po krótkim postoju przewieziono nas do Port Saidu, załadowano na okręt i po trzech dniach byłam już w porcie Taranto we Włoszech. Znowu kilka dni postoju i przydział do 17 przejściowej kompanii PSWK (Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet). Nieliczne jednostki rozlokowane zostały w Taranto i Martina Franca i właśnie w tym urokliwym mieście zostałam szefem kompanii, podczas gdy prawie cały II Korpus lokował się już pod Monte Cassino.

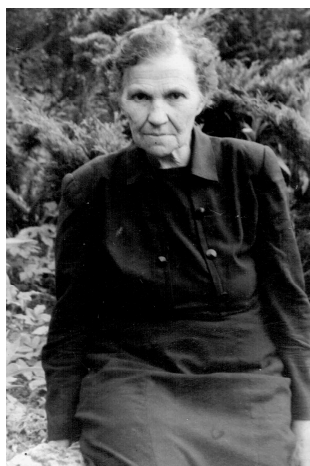
Po skończeniu wojny i rozgromieniu hitlerowskich armii pożerała mnie tęsknota za Ojczyzną i domem, chciałam jak najszybciej znaleźć się w wolnej Polsce. Zgłosiłam u swoich przełożonych prośbę o pozwolenie na powrót do kraju, ale moją prośbę odrzucono. Musiałam pozostać z oddziałem likwidacyjnym, polskie oddziały musiały opuścić Włochy w sposób uporządkowany. Dopiero w początku 1946 roku, ostatnim rzutem wypłynęłam do Anglii.

Z Neapolu do Liverpoolu okręt wiół się 6 dni, z powodu zaminowanych tras morskich musiał płynąć okrężną drogą. Z Liverpoolu przewieziono nas do Szkocji, do Hereford, gdzie dla Polaków zaczęła się beznadziejna egzystencja. Racje żywnościowe zmniejszone o połowę, wrogie

nastawienie Szkotów i Anglików (dlaczego Polacy przyjechali z Włoch?...). Zrozumiałam, że byliśmy potrzebni tylko wtedy, gdy polska krew lała się pod Monte Cassino...

Widząc tą przykrą sytuację żołnierze zaczęli zgłaszać się do powrotu do kraju lub do krewnych czy znajomych w Kanadzie, Argentynie, USA. Moja serdeczna przyjaciółka namawiała mnie, bym jechała z nią do Argentyny, gdzie miała siostrę, ale ja byłam tak stęskniona za krajem, że żadna siła nie mogła mnie powstrzymać. Ponowiłam starania o powrót, dostałam zgodę i 12 października 1946 roku byłam już w POLSCE...

HELENA BAŃKOWSKA



Pani Helena w ostatnich latach życia (z lewej) i z Ks. Żmijewskim, u którego pracowała w latach 30-tych (w ciemnej sukni)



Z frontową towarzyszką (P. Helena z lewej)



Ostatni etap długiej, pięknej życiowej drogi...

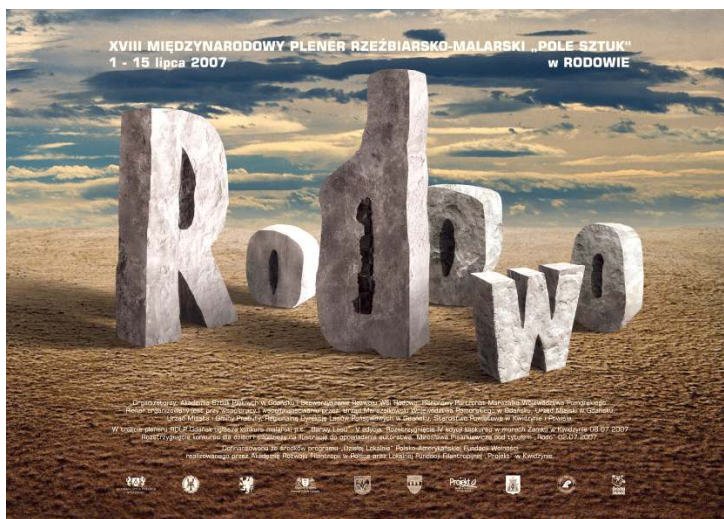
PLENER W RODOWIE - TO JUŻ KAWAŁ HISTORII...

KAROLINA STANISZEWSKA

Mieszkańcy naszej gminy doskonale wiedzą, że Rodowo jest niezwykłym miejscem, niektórzy nazywają je nawet „Wioską cudów”. Wszystko to za sprawą plenerów rzeźbiarsko – malarzkich, które odbywają się tam regularnie od 1990 roku. Ktoś mógłby zapytać, cóż w tym niezwykłego? A zapyta tak ten, kto nigdy nie był w Rodowie. Niezwykłość ta bowiem bierze się stąd, iż efekty plenerowej pracy pozostają we wsi, która przez ostatnie 26 lat została naznaczona piętnem sztuki. I tak domy mieszkańców, pola i łąki okraszone są rzeźbami, instalacjami, muralami. Głównym miejscem twórczych działań jest Zespół Szkół w Rodowie, gdzie podczas plenerów zakwaterowani są artyści – i ci młodzi – studenci ASP, a także ci z ogromnym dorobkiem, stali bywalcy rodowskiej imprezy.

W swojej rodzinnej wsi plenerowe ziarno zasiał rzeźbiarz, twórca ludowy, mieszkaniec Rodowa – Ryszard Rabeszko. A wszystko zaczęło się od szkoły w Rodowie, którą rozbudowano w tak zwany czynie społecznym. Okazało się wówczas, iż puste korytarze dźwięczą, więc należało coś z tym zrobić. Wtedy Ryszard Rabeszko wyszedł z propozycją zorganizowania w szkole pleneru rzeźbiarsko – malarzkiego. Zaprosił na niego twórców, których poznał na plenerach, na które sam wyjeżdżał. I udało się, artyści przyjechali, zrobili rzeźby, malowali obrazy, które ozdobiły puste szkolne korytarze. Tak odbył się pierwszy plener rzeźbiarsko - malarzski w 1990 roku, inicjując kolejne rodowskie twórcze inicjatywy. W konsekwencji plenerowych działań założono wówczas przy szkole Galerię „eR”, w której organizowano wystawy i wernisaże poplenerowe.

Siedem pierwszych plenerów odbyło się jeszcze pod okiem Ryszarda Rabeszki, potem plenerową schedę przejął również rodowity Rodowianin, obecnie profesor na wydziale rzeźby ASP w Gdańsku, Mariusz Białecki, który do tej pory czuwa nad przebiegiem tego przedsięwzięcia. Oddaję mu głos...



Plenery w „Wiosce cudów”

W tym roku odbędzie się już XXVII edycja Międzynarodowego pleneru rzeźbiarsko - malarzkiego „Pole sztuk” w Rodowie. Ideą organizowanego od wielu lat projektu jest praca twórcza w realiach plenerowych, ożywienie kulturalno-artystyczne poza dużymi ośrodkami, oraz konfrontacja wielu środowisk twórczych. Międzynarodowy Plener Rzeźbiarsko - Malarzski „Pole Sztuk” w Rodowie to cykliczny projekt, który wpisał się w kalendarz kulturalny naszego regionu oraz kalendarz plenerowy Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych

w Gdańsku i nie tylko. Od wielu lat organizatorami pleneru jest Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Rodowo i Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Plener ma charakter integracyjny, w ramach umów z innymi uczelniami zapraszani są studenci i pedagodzy z Akademii: warszawskiej, krakowskiej, poznańskiej, wrocławskiej, łódzkiej, praskiej (Czechy), ostrawskiej (Czechy), lwowskiej (Ukraina) oraz studenci z Pracowni Malarstwa Ściennego i Witrażu Wydziału Malarstwa akademii gdańskiej prowadzonej przez prof. Jacka Zdybła. W tym roku przyjadą również pedagodzy i studenci z Litwy. Praktyki wakacyjne nazywane „Plenerami” są na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku istotnym elementem kształcenia, a właściwie kształtowania przyszłego artysty rzeźbiarza. Celem pleneru jest umożliwienie pracy młodym artystom w przestrzeni otwartej, w warunkach odmiennych niż znane do tej pory, we wszystkich dziedzinach: rzeźby, ceramiki, malarstwa, grafiki, fotografii oraz, co najistotniejsze, umożliwienie studentom realizacji pierwszych indywidualnych projektów w przestrzeni publicznej. Duże spektrum materiałów dostępnych w Rodowie wraz z przestrzenią, stwarza nowe możliwości. Pozwala zetknąć się z realnymi problemami i trudnościami warsztatowymi, ale też pozwala zobaczyć i odczuć finalny efekt – realizację w materiale. Oprócz celu zasadniczego, jakim jest uzbrojenie studenta w umiejętności warsztatowe, posługiwanie się narzędziami, pogłębianie lub zapoznanie się od podstaw z właściwościami materiału; kamień, drewno, metal, beton, żywice..., jest jeszcze wzajemne odkrywanie charakterów, znacznie bliższe poznanie osobowości każdego z uczestników (nie wyłączając profesorów). Jest to doświadczenie spójności tej grupy zawodowej, cementujące przyjaźnie. Dla artysty ważne jest ciągle doświadczenie i otwarcie na wszelką wzajemność. Wspólnie tworzymy rodzaj żywej galerii zewnętrznej. Nowe prace niejednokrotnie korzystają z fundamentów nieistniejących już rzeźb. Te uległy czasowi zostają nie tylko w dokumentacji ale i w pamięci.



Obecne plenery powstały na bazie plenerów malarzskich dla artystów nieprofesjonalnych, organizowanych od roku 1990 przez Ryszarda Rabeszko, od 1994 roku współorganizatorem zostaje Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Stałą bazą jest gościnna Szkoła Podstawowa w Rodowie (z ogromną pomocą jej dyrektora, wraz z obecną panią dyrektorką Bożeną Niewulis, która jest jednocześnie wiceprezesem Stowarzyszenia). Z czasem plener ten zmienił formę i rangę, przerażając się w Międzynarodowy Plener Rzeźbiarsko-Malarzski „Pole sztuk” w Rodowie i stając się trwałym elementem życia społeczności lokalnej Rodowa i okolic, terenem corocznych konfrontacji studentów Akademii Sztuk Pięknych, artystów z kraju i zagranicy. Plener ma charakter integracyjny. Rodowo zostaje „Wioską cudów”. Autorem tej nazwy jest wieloletni uczestnik pleneru Andrzej Andre Adamczewski. Wśród wielu instytucji i przyjaciół wspomagających ten projekt jest **Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Urząd Miasta i Gminy Prabuty, Prabuckie Centrum Kultury i Sportu**, oraz wiele prywatnych firm i życzliwych osób. Przez wszystkie te lata, mogliśmy liczyć na przychylność burmistrzów Miasta i Gminy Prabuty. **Honorowy Patronat nad plenerem przejął Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk** (wcześniej Marszałek Jan Kozłowski)

(Ciąg dalszy na stronie 7)



(Ciąg dalszy ze strony 6)

W gronie wiernych sympatyków i współorganizatorów naszego projektu od kilkunastu lat jest **Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku**. Wspólnie z RDLP zorganizowaliśmy szesnaście edycji pleneru w Rodowie, przeprowadziliśmy piętnaście konkursów malarsko - fotograficznych „Barwy Lasu” oraz osiem edycji konkursu rzeźbiarskiego „Leśne przestrzenie”. W roku 2014, wykorzystując ideę i hasła związane z obchodami 90-lecia Lasów Państwowych nadaliśmy wyjątkową rangę XXIV Międzynarodowemu Plenerowi Rzeźbiarsko-Malarskiemu „Pole Sztuk” w Rodowie (6-20 lipca 2014 r.). W Centrum Kultury i Sportu w Prabutach odbyła się konferencja pt. „Las w sztuce, sztuka w lesie”, która jednocześnie zainaugurowała plener. Las ciągle inspiruje artystów nie tylko w sposób bezpośredni, mimetycznie, ale bardziej metaforycznie, dowodem na to są efekty organizowanych wspólnie konkursów. Doskonalem zobrazowaniem tych inspiracji lasem był wykład prof. nadzwyczajnego Macieja Aleksandrowicza z ASP z Warszawy „Artysta w lesie”, który swoją treścią bardzo pozytywnie zaskoczył licznie zgromadzonych leśników, pokazał „przestrzeń lasu” oczami artysty, uzmysłowił ogromną kulturotwórczą, wyjątkową rolę lasów w naszym kraju.

Autonomiczną formą wypowiedzi artystycznej są na plenerze **warsztaty ceramiczne** prowadzone są przez dr hab. Katarzynę Józwiak Moskal (wcześniej przez dr hab. Krystynę Andrzejewską) oraz mgr. Alicję Fankidejską-Buławka. Warsztaty te są wyjątkową okazją do pracy w ceramice. Artyści mają możliwość realizowania własnych projektów, w wybranej przez siebie technice. W roku 2004 zbudowaliśmy piec raku, następnie powstało koło garncarskie. W czasie pleneru odbywają się wypały w piecu do raku, a także wypał w malowniczo wyglądającym w czasie palenia, piecu „węgierskim”. Wspólnym wysiłkiem artystycznym powstał unikatowy piec kaflowy. W ramach pleneru odbywają się także tradycyjne zajęcia z ceramiki dla dzieci. Ceramiczne warsztaty, w ramach pleneru „Pole sztuk” Rodowo20-16, tradycyjnie już, zaproponowały studentom możliwość tworzenia prac z przeznaczeniem do różnych rodzajów wypału. Studenci, którzy zdecydowali się na ceramikę, jak zwykle ruszyli do pracy od samego początku pleneru. Obiekty ulepione z gliny muszą bowiem dokładnie wyschnąć, aby mogły być potem wypalone. Czas to ważna składowa w pracy ceramika. Wypał pieca z biskwitem (pierwszy wypał gliny) trwa ok 6 godzin, piec stygnie ok 12 godz., ale już wypał pieca „węgierskiego” to 1,5 lub 2 doby. Wszystkie prace wyschły, nic nie popękało, wypały odbyły się zgodnie z planem. Szklwione obiekty wypalone w technice „raku” i „nagie raku” jak zwykle osiągnęły oczekiwane efekty. W tym roku nowością był wypał ceramiki w piecu gazowym. Powstały następne figury „wszystkich świętych” do kapliczki



„Kolumbarium I” oraz ptaki do kapliczki „Maryjnej”.

Ważnym projektem artystyczno-memoratywnym w Rodowie jest „**Lapidarium cmentarza ewangelickiego w Rodowie**”, które powstało właśnie dzięki mieszkańcom i artystom przyjeżdżającym do Rodowa. Wspólnie odkrywamy i zapisujemy przeszłość. Wchodząc przez „Anielską bramę” widzimy po prawej stronie głaz upamiętniający dawnych mieszkańców Rodowa - polską i niemiecką ludność wyznania ewangelicko-augsburskiego. Pochowano tu m.in. pastora Paula Hallpaapa, jego syna Karla - żołnierza poległego w 1915 oraz miejscowego szlachcica - kapitana pruskiej kawalerii Augusta von Kolzenberg. Idea lapidarium jest mojego autorstwa,



gdzie wykorzystując ideę i metody wykopalisk archeologicznych, zaprojektowałem rodzaj odkrywki archeologicznej ukazującej stratyfikację i stratygrafię tego stanowiska. Odsłaniam „warstwę” bezpośrednio poprzedzającą obecną warstwę czynnego cmentarza katolickiego powstałego na mogiłach przeszłości. Chodzi o ukazanie ciągłości miejsca oraz jego kulturowe następstwo. Celem Lapidarium jest okazanie szacunku wszystkim byłym mieszkańcom tej ziemi poprzez stworzenie miejsca pamięci.

Ocalałe nagrobki i ich fragmenty przeniesiono w miejsce wytyczone na lapidarium. Z ziemi odzyskano wszelkie fragmenty tablic nagrobnych, mówiące o personaliach pochowanych. Wszystkie części metalowe (min. krzyże nagrobne) zostały wypiskowane i zespawane. Fragmenty cokołów, tablic, krzyży utworzyły aleję, która wytycza i „chroni” odzyskany cmentarz. Wspólnie z parafią postawiliśmy dwa krzyże, jeden misyjny przed kościołem, drugi z namalowaną przez dr hab. Jacka Kornackiego na blasze, figurą Chrystusa, który dopełnił projekt „Lapidarium”. Krzyż z symboliczną formą ściętego pnia u podstawy stanął na wytyczonej osi cmentarza, połączył dwie



strefy cmentarza, przeszłości i teraźniejszości.

Wśród wielu artystycznych projektów artystycznych wy-

(Ciąg dalszy na stronie 8)

PLENER W RODOWIE - TO JUŻ KAWAŁ HISTORII...

KAROLINA STANISZEWSKA

*(Ciąg dalszy ze strony 7)*mienić należy również cykl rzeźbiarski pt. „**Baby rodowskie**”.

Bogactwo i zagadki przeszłości drżące w ziemi oraz szeroko pojęty pejzaż miejsca stanowią inspirację dla wielu artystów, chętnie przyjeżdżających na plenery w to wydawałoby się zapomniane przez świat miejsce. Rodowo to malowniczo położona, niewielka wieś na Dolnym Powiślu o charakterze rolniczym, historycznie leżąca w granicach Pomezanii a dokładniej Rejzji, wraz z okolicami jest bogatym siedliskiem archeologicznym, strzegącym tajemnice kultur Pomorzan i Prusów. Kamień narzutowy występujący na naszych terenach często zwraca uwagę artystów, ostatnio przybrał formę bezpośrednio inspirowaną „babami pruskimi”, które znajdowały się powiedziałbym tuż za miedzą (Mózgowo koło Susza). Prace te nie są kopiami znanych nam artefaktów, to luźne, czasem dowcipne aranżacje na temat, różnią się od oryginałów śladem narzędzia i szczegółami ikonograficznymi, rzeźby są autonomiczne, wykorzystują bogactwo środków wyrazu, materiału oraz wielowarstwowość przekazywanych idei. Można je spotkać np. na drodze z Kamiennej do Rodowa czy na prabuckich trawnikach. Kamienne rzeźby doskonale wpisują się w sens naszego artystycznego projektu, wyrastają prosto z ziemi, naszej ziemi, rekonstruują i konstruują uniwersalne wartości, a historia nas uczy, że to co przekute w kamień jest trwałe i ociera się o magię.

W czasie trwania pleneru, tradycyjnie odbywają się wykłady inauguracyjne, wyjazd rzeźbiarzy na złomowiec, „Artystyczne dni Prabut”, wystawy różnych dziedzin artystycznych, festyny ludowe, warsztaty plastyczne dla dzieci prowadzone przez plenerowiczów. Tradycją stał się rokroczny spływ kajakowy rzeką Liwą (ostatnimi laty zawieszony z powodu braku w niej wody). Podczas szesnastego pleneru zorganizowano wernisaż prac plenerowych, wystawę fotografii i grafik Stanisława Ciesielskiego oraz wystawę rysunków pt. „To jest Wiesław” autorstwa Wiesława Żarczyńskiego. Miał miejsce bardzo interesujący wykład pt. „W poszukiwaniu Mistrza” wygłoszony przez Dariusza Bugalskiego (Radiowa Trójka) w murach rodowskiej świątyni. W tym też wnętrzu miała miejsce promocja wydawnictwa „Legendy Rodowa” autorstwa Mirosława Pisarkiewicza, podziwiać mogliśmy również plafon emporii w kościele w Rodowie, który upiększa praca z malarstwa ściennego. Powstała następna dziesiąta „Legenda Rodowska”. Bardzo interesujące były po raz pierwszy zorganizowane warsztaty odlewnicze, gdzie na żywo można było doświadczyć „cudu przeistoczenia”. Dzięki staraniom państwa Alicji i Andrzeja Kozakiewicz mogliśmy obejrzeć krótkometrażową komedię dokumentalną pt. „Ślimaki” reżyserii Grzegorza Szczepaniaka.

Czynny, twórczy udział w plenerze brali nasi rodzimi artyści; Jadwiga Krasieńska, Zbigniew Chmielewski, Piotr Jakubowski, Marek Przywitowski, Helena Kowalska, Waldemar Saganowski, którzy oprócz tworzenia, wymieniali doświadczenia artystyczne i nie tylko.

Plener zakończył się cyklem wystaw i pokazów podsumowujących dokonania artystów. Mieszkańcy i goście mieli okazję wraz z artystami, podziwiać powstałe tego roku prace malarskie, ceramiczne oraz rzeźbiarskie. Tego dnia otwieraliśmy wystawę i rozstrzygnęliśmy Konkurs Malarsko-Fotograficzny „Barwy Lasu”, rozpisany przez RDLP w Gdańsku. Wystawa końcowa i wybór najlepszej rzeźby, ceramiki i obrazu. Tradycją stał się długi pochód przez wieś licznie oglądających gości (nie brakuje wśród nich celebrytów), zakończony uroczystym rozdaniem na-

gród (wszystkie nagrody sponsorowane przez RDLP w Gdańsku.) i zabawą do rana przy wspólnym ognisku.

Mijające i zbliżające się nowe rocznice pleneru pobudzają i zmuszają do wielu refleksji. Przez cały ten czas przetoczyło się przez Rodowo ponad 2000 artystów, którzy zostawili po sobie ogrom pracy artystycznej, emocji, tysiące zdjęć dokumentujących ten projekt, dziesiątki wystaw, filmy, akcje artystyczne, wykłady, koncerty... Każda edycja pleneru niesie za sobą coś wyjątkowego, wybór jednostkowy ważniejszych wydarzeń jest wręcz niemożliwy, jest to cała masa wspomnień, która wymaga dłuższych projekcji. Powstało dziesięć „**Legend**” (wszystkie były publikowane w *Gazecie Prabuckiej* - red.) autorstwa Mirosława Pisarkiewicza, do których mieszkanka Rodowa Jadwiga Krasieńska cierpliwie wyszywa tzw. techniką krzyżykową ilustracje. Wydaliśmy katalogi dokumentujące prace uczestników oraz barwny plenerowy klimat. Drukujemy każdego roku plakaty, pocztówki „alegorie rodowskie”. Autorami tych graficznych projektów są Tomasz Woźniak i Jacek Zdybel. Kolejne jubileusze to dobry moment do podsumowań planujemy wydanie monografii, w postaci katalogu podsumowującej ten twórczy okres. Każdego roku staramy się wprowadzić nowe, ciekawe elementy w projekcie, ważna jest jego ciągła progresja, z całą pewnością można powiedzieć że plener urasta do wysokiej rangi imprezy artystycznej. Zapraszamy już w lipcu na XXVII edycję.

Kurator pleneru, prezes Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Rodowo prof. Mariusz Bialecki

Niech ten kawałek naszej lokalnej historii sztuki będzie przedsmakiem XXVII pleneru rzeźbiarsko – malarskiego w Rodowie. Nie mogę się doczekać, a Wy?

Zdjęcia: Anna Jakubowska, Adam Fleks, archiwum Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Rodowo



NIKT NIE PYTA, MY ODPOWIADAMY...

MAREK SZULC

Sprawa ostatnich zmian na stanowisku dyrektora PCKiS wzbudza spore zainteresowanie prabucian. Pojawiają się plotki, spekulacje, domysły, nawet oskarżenia o nieczne intencje pracodawcy, czyli wyżej podpisanego. By je przeciąć, zabiorę na ten temat głos, bez specjalnej pewności, że wszyscy zrozumieją i uwierzą.

Z końcem ubiegłego roku kończyła się kadencja dyrektora Marcina Kruszyńskiego. Podjąłem decyzję o rozpisaniu konkursu na to stanowisko, chcąc zadośćuczynić przejrzystości procedur. Jesienią zaczęły napływać oferty konkursowe, pod koniec terminu ich składania dowiedziałem się, że do konkursu przystąpi Katarzyna Krasieńska, nasz inspektor ds. zamówień publicznych, która przez pierwsze osiem miesięcy istnienia PCKiS pełniła funkcję zastępcy dyrektora tej instytucji na części etatu, pracując jednocześnie w urzędzie. Wraz z moim zastępcą, na wieść o nowych aspiracjach Katarzyny, zaczęliśmy sobie rwać włosy z głów, czego efekty, przynajmniej w jednym przypadku są widoczne do dzisiaj. Specjaliści od zamówień publicznych nie rodzą się wszak na kamieniu, a jest to ogromnie ważna sfera działalności samorządowej. Brnąc jednak konsekwentnie w transparentność procedur, nie wtrącałem się w działania komisji konkursowej, mówiąc sobie „co będzie to będzie, może nie wygra, a jeśli tak, to poszukamy kogoś na jej miejsce”. Konkurs się odbył i ku zmartwieniu mego zastępcy, który przewodniczył komisji wygrała go właśnie Katarzyna Krasieńska. Oczywiście pojawiły się od razu podejrzenia o stronnictwo, wręcz nepotyzm, które tu i ówdzie artykułowane są do dzisiaj. Postanowiłem nauczyć się z tym żyć i w efekcie powołałem Katarzynę na funkcję dyrektora, ogłaszając jednocześnie konkurs na stanowisko w zamówieniach publicznych, w którym to dziale nowa pani dyrektor zachowała 1/4 etatu, by nie zostawić nas, mówiąc potocznie, w czarnej d....

Zgodnie z naszymi przypuszczeniami na wakujący etat nie rzuciło się stado genialnych inspektorów i zostaliśmy z panią inspektor na 10 godzin tygodniowo. Centrum Kultury i Sportu odżyło, a u nas zapanował niepokój o losy tegorocznych

inwestycji, których jest wyjątkowo duża liczba i poważny ciężar. Pod koniec marca postanowiłem nakłonić panią dyrektor na zwiększenie wymiaru pracy w urzędzie, mają świadomość, że dla kobiety zamężnej i dzieciatej może być to trudne. Podczas tej rozmowy Katarzyna spojrzała mi głęboko w oczy i powiedziała: „nie ma chyba innego wyjścia, panie burmistrzu, niż mój powrót do urzędu”. Na pierwszym piętrze policjanci spojrzeli w sufit i chwycili za kabury, gdy rozległ się huk. To spadł mi kamień z serca...

Czego przez dwa miesiące dokonała pani dyrektor w PCKiS, przeczytacie w jej liście poniżej. Ja wiem, że przez ten czas instytucja znalazła się w dobrych rękach i za to jestem jej wdzięczny. Bardziej jednak doceniam decyzję o powrocie, dostrzegając w tym akcie szczerą troskę o nasze samorządowe sprawy.

Wobec wyzwań, które stoją przed PCKiS w nadchodzącym sezonie, postanowiłem powierzyć pełnienie obowiązków dyrektora Krzysztofowi Papisowi, który w styczniu z powodzeniem zawiadywał tą instytucją. Przez wiele lat pracowałem z nim (bodaj od 1996r) i wiem, że mogę na nim polegać. Do końca sierpnia będzie p.o. dyrektora, dając mi czas na podjęcie ostatecznej decyzji, co dalej. Stary konkurs, nowy konkurs, czy znalezienie kogoś nowego, kto nie będzie nosił nazwiska na „k” czy na „p”. I to wszystko, wysoki sędzie. Oddaję głos Katarzynie Krasieńskiej:

List otwarty

Od 1 lutego do 31 marca br. pełniłam w Prabuckim Centrum Kultury i Sportu funkcję Dyrektora tej instytucji. W tym krótkim okresie swojej działalności podjętych zostało wiele inicjatyw, których finał już znalazł lub w najbliższym czasie znajdzie swój koniec. I o nich teraz kilka słów. To co za nami, oczywiście z tych ważniejszych wydarzeń to: Koncert Walentynkowy, Konferencja z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, Memoriał Siatkarski, Memoriał Szachowy i Wiosenny Turniej Piłki Koszykowej. Rozszerzyliśmy ofertę o: zajęcia artystyczne dla seniorów, zajęcia teatralne dla dzieci i teatr dla dorosłych, spotkania z planszówkami oraz zajęcia

wokalne dla dorosłych. Wszystkich którzy chcą skorzystać z oferty zajęć prowadzonych w PCKiS zapraszam do zapoznania się z naszą ofertą na nowej stronie internetowej www.pckis.pl. Z inicjatywy i przy współpracy wielu osób przed nami jeszcze kilka fajnych spotkań. Jeszcze w kwietniu prelekcja dla osób starszych na temat bezpieczeństwa oraz zapoznanie z zajęciami biblioterapeutycznymi, dla młodzieży i dzieci prelekcja na temat domowych hospicjów (podziękowania dla p. Piotra Janiewicza), dla tych którzy lubią się śmiać występ Kabaretu „Czwarta Fala”. W maju coś, dla lubiący sport - I Prabucki Bieg Przełajowy „Wokół komina”, (podziękowania dla prabuckich biegaczy za włączenie się w organizację imprezy), dla tych co lubią słuchać i nie tylko - Dzień Matki, Dni Prabut oraz Prabucka Senioriada. Dalsze działania pozostawiam nowemu Dyrektorowi ... Z tych jeszcze ważniejszych inicjatyw mogę zdradzić, że trwają rozmowy z Pomorskim Stowarzyszeniem Żeglarzy Niepełnosprawnych na temat otwarcia szkoły żeglarskiej, ale zobaczymy, nie wszystko zależy od nas. Ta krótka lista może się nie wszystkim wydać imponująca, ale taka jest i tyle, a może aż tyle. Dziękuję wszystkim za dobre słowo i wsparcie, dziękuję instruktorom za współpracę, dziękuję moim współpracownikom (nie poddawajcie się), ale przede wszystkim dzieciom i ich rodzicom, że chcą korzystać z naszej oferty, dla nich przede wszystkim jest ta instytucja. Szczególnie podziękowania kieruję do naszych seniorów, którzy są zawsze otwarci na podejmowanie nowych wyzwań i chętni do współpracy. Mam nadzieję, że uda się współpraca ze Stowarzyszeniem „Seniorzy 50 +” z Kwidzyna (podziękowania dla p. Lucyny Maj). Życzę nowemu Dyrektorowi dużo wytrwałości i samych sukcesów w podejmowanych działaniach. Wierzę, że przy wspólnym zaangażowaniu i współpracy ludzi dobrej woli, których wciąż nie brakuje, Prabuckie Centrum Kultury i Sportu stanie się ważnym miejscem w przestrzeni publicznej naszego miasta i gminy.

KATARZYNA KRASIŃSKA

CZY KSIĄŻKA JEST NAM JESZCZE POTRZEBNA?...

AGNIESZKA NOWAK

„Nie czytam książek, bo są nudne, nie rozumiem ich, wolę skorzystać z internetu... takie stwierdzenia padają z ust większości młodego pokolenia coraz częściej. Dla nich książka to coś, co kojarzy się z nudą, „przeżytkiem”, żmudnym szukaniem informacji, przeglądaniem „kartka po kartce”, dlatego najlepszym według nich źródłem informacji jest internet. Jest dostępny dla każdego, wygodny w obsłudze, a co najważniejsze, udziela odpowiedzi natychmiast.

W dzisiejszych czasach, w dobie techniki i komputeryzacji, wręcz niemożliwe staje się częste obcowanie z książką. W pracy, w szkole, a nawet w domu komputer stał się nieodzownym elementem wielu naszych czynności. Dzięki niemu, jest nam łatwiej i szybciej dotrzeć do interesujących nas informacji, jednakże czy w każdym przypadku zastąpi on to „historyczne” narzędzie pozyskiwania informacji, jakim jest książka.... Odkąd mamy do czynienia z komputerami, książki są wypierane z roku na rok coraz bardziej. Uczniowie bardzo niechętnie sięgają po książkę, która figuruje w ich kanonie lektur szkolnych – czytają, bo „muszą”, ale szybko nudzą się i nie potrafią skoncentrować się na czytanych tekstach, bo ich myśli zajmują np. gry komputerowe, powszechnie oglądane „filmiki” lub regularnie odwiedzane portale społecznościowe. Zatem wolą przeczytać streszczenie, opracowanie książki w internecie. To takie szybkie i łatwe, więc po co marnować czas na ślęczenie nad książką i zastanawianie się, co poeta miał na myśli... Jeśli chodzi o młodzież czy dorosłych a nawet osoby starsze to również pasjami korzystają z internetu, przeglądają strony dotyczące dosłownie każdej, interesującej ich dziedziny życia. Zatem jednoznacznie można stwierdzić, iż funkcjonowanie bez książek jest możliwe, natomiast bez internetu niestety już nie... I tutaj również dochodzimy do wniosku, że w dzisiejszych czasach obok kryzysu ekonomicznego, gospodarczego czy finansowego, mamy również do czynienia z kryzysem czytelnictwem wśród społeczeństwa na całym świecie! Czy w czasach, w których najważniejszym źródłem informacji jest internet, jeszcze kiedykolwiek będziemy sięgać częściej

po książki? I w jaki sposób zmobilizować się do tego? Są to niezwykle nurtujące pytania, na które każdego dnia powinniśmy wszyscy poszukiwać odpowiedzi.

Nawyk czytania wynosimy z domu. Jeśli rodzice odpowiednio szybko „zaszczepią” w dzieciach tę umiejętność i będą konsekwentnie uczyć dzieci, jak należy obcować z książką, to prawdopodobieństwo, że dziecko w życiu dorosłym również będzie się poruszać w świecie ludzi czytających będzie zdecydowanie większe. W domu coraz mniej się czyta dzieciom, a przecież zainteresowanie i zamiłowanie do literatury rodzi się właśnie wtedy i jest to najlepszy moment na rozwijanie dziecięcej wyobraźni, pokazywanie im świata poprzez czytanie (utożsamianie się z bohaterami czy sytuacjami), analizowanie tekstów (własne refleksje, wnioski), oglądanie ilustracji i tłumaczenie im, jaką wartość stanowi książka. Warto mieć w domu swoją własną biblioteczkę i kolekcjonować książki. Tego nie zastąpi żaden audiobook, ani żadna inna wirtualna książka. Dlatego należy odbudować zamiłowanie do książek i sprawić, aby czytelnictwo narodziło się na nowo. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że wychowanie i przyzwyczajanie do czytania jest niezwykle żmudnym, ciężkim i długotrwałym procesem, ale wartym poświęcenia i zachodu, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Ważne jest również pobudzanie młodych czytelników do czytania. Należy mówić o książkach głośno, proponować swoim dzieciom książki, które są godne zainteresowania i sprawiają, że początkujący czytelnik nie będzie aż tak mocno zainteresowany światem, w którym rządzi internet, gdyż powinien on być tylko dodatkiem do książek, a nie odwrotnie. Nie pokazujemy dzieciom tzw. „szybkich rozwiązań” przy pomocy internetu, jeśli chodzi oczywiście o czytelnictwo książek, ponieważ złe nawyki bardzo szybko i łatwo przychodzą, natomiast trudniej i zdecydowanie wolniej jest z nich zrezygnować.

Współczesne biblioteki rozwijają się i oczywistym niedługo stanie się, że tradycyjne biblioteki, zupełnie ustąpią miejsca tzw. hybrydowym bibliotekom, nastawianym na udostępnianie informa-

cji nie tylko zawartej w książkach, ale również w źródłach elektronicznych, natomiast obok tradycyjnych książek pojawiają się książki elektroniczne, zdigitalizowane dokumenty czy bazy danych. Biblioteka zawsze będzie dbać o swojego czytelnika, dostosowywać się do jego potrzeb i pasji, szkoda tylko, że pasjonatów książek i bibliotek jest coraz mniej.

Prabucka Miejsko Gminna Biblioteka Publiczna również dba o swoich czytelników i stara się podtrzymywać tradycyjną formę korzystania z książek. Księgozbiór biblioteki jest sukcesywnie uzupełniany o nowości wydawnicze. Biblioteka ta choć mała to stanowi doskonale miejsce spotkań, dialogów, wymiany informacji czy integracji różnych środowisk czytelnictwa z Prabut i okolic naszego miasta. W przyszłości biblioteka w dalszym ciągu będzie poszerzać swoją ofertę czytelnictwa, wszystkie wydawnictwa, które są stopniowo wprowadzane do programu bibliotecznego SOWA, będą dostępne do przejrzenia dla każdego czytelnika biblioteki. W planach biblioteka ma również prowadzenie zajęć biblioterapeutycznych dla dzieci, młodzieży, a także dla seniorów.

„W pierwszych latach podstawówki przeczytałem całą „Trylogię” i „Krzyżaków”. W wieku 11 lat „Hrabiego Monte Christo” i „Robin Hooda”, potem zabrałem się za Kraszewskiego. Koledzy stukali się w głowę. Czytałem z latarką pod kołdrą, gdy mama gasiła światło. Czytałem w kuchni przy posiłku, w toalecie, w namiocie na obozie, gdy wszyscy szli na plażę, dosłownie wszędzie. Przygodę z wielką literaturą skończyłem na Alberto Moravii... Potem już tylko sporadycznie sensacja i sf. Bardzo ubolewam nad tym, że czasu na czytanie mam coraz mniej, mam nadzieję, że w przyszłości to się zmieni. Gorąco zachęcam wszystkich do czytania książek, ale w tej tradycyjnej formie. Usiądźcie sobie wieczorem w wygodnym miejscu z kubkiem ciepłej herbaty, zapalcie lampkę, weźcie do ręki książkę i całkowicie zapomnijcie o otaczającym Was świecie. Tego uczucia i takiej chwili nie zastąpi Wam żaden nawet najbardziej nowoczesny wynalazek czytelnictwa...”, podkreśla Burmistrz Prabut – Marek Szulc.

ROZMAITOŚCI Z PRABUCKIEGO HYDE PARKU...

„Kij w mrowisko”

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Prabutach obchodził niedawno swoje 70. lecie. I tu widzę dobry moment na odrobinę prywaty, bowiem w tym roku mój rocznik obchodzi 10. lecie matury i ukończenia Liceum Ogólnokształcącego w Prabutach. Piękna historia, zarówno te 10 lat, jak i Liceum Ogólnokształcące.

Gdy byłem szczęśliwą uczennicą tejże prabuckiej szkoły, cieszyła się ona sporym powodzeniem. Liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, szkoła zawodowa i technikum mechaniczne. Niestety, obecnie zostało tylko technikum i szkoła zawodowa. Technikum mechaniczne bez warsztatów (zostały zamknięte). Czyżby cięto koszty? Zapewne można by usłyszeć w tłumie gromkie: „Nieprawda! Przecież szkoła jest pięknie odnowiona! Ma nową elewację!”. Zgadza się! Ta piękna nowa elewacja dokładnie pokryła stare szkolne mury, doskonale przykryła to, co dzieje się wewnątrz, zalepiła oczy i usta.

Powolne „wygaszanie” Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Prabutach. Zgodnie z przysłowiem „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”. A mnie jednak żal, nie tylko przez wzgląd na sentyment, ale także dlatego, że szkoła ponadgimnazjalna tu na miejscu jest z korzyścią dla naszego miasta, mimo tego, że to starostwo obejmuje pieczę nad szkołami ponadgimnazjalnymi.

Czy zatem prabucka szkoła jest starostwu piątym kołem u wozu? Nasuwa się wiele smutnych pytań. I, choć chciałabym się mylić, obawiam się, że ta szkoła nie doczeka kolejnych tak okrągłych rocznic swego istnienia. Ktoś mógłby powiedzieć, że wkładam kij w mrowisko. Odpowiem wówczas, że ten kij już tam był, ja go tylko ruszyłam.

KAROLINA STANISZEWSKA

*Nawiązując do materiału o ro-
dowskich plenerach zamieszczamy
wiersz Zbyszka Chmielewskiego, pra-
buckiego artysty rzeźbiarza, dedyko-
wany PP. Białeckim, będącymi spiri-
tus movens tego cyklicznego arty-
stycznego wydarzenia. Dla wyjaśnie-
nia, Sted to pseudonim Edwarda Sta-
chury...*

*Zawsze Sted siedział mi na ramieniu,
ja boso dzwoniłem do drzwi
kropelek rosy...*

*One spały
Codzienny promyk wyjaśniał
wątpliwość*

*żeby
im nie sprawiać przykrości
Obchodziłem ich azył
martwą ziemią*

*Patrzyłem
Iśniły, mieniły się Promyk wszystko,
co w nich piękne*

widział i szeptał:

kocham was

o...

Raptem Sted się obruszył,

- co jest Edwardzie?

on:

„I jeżeli oczywista to rzecz

i jeżeli naturalna to rzecz,

weź,

weź, co się tu daje

w imię słońca, jego słońca,

skowronka gwiżdżącego

BEATCE I MARIUSZOWI BIAŁECKIM
ZBYSZEK „FRED” CHMIELEWSKI

MAJÓWKA

*Taki zwyczaj mam w niedzielę
Gdy już znajdę chwilę czasu
Ruszyć sobie gdzieś rowerem
Nad jezioro, lub do lasu*

*Słońce grzeje już od rana
Bujnym kwieciami kusi łączka
Może ujrzę gdzieś bociana
Może spotkam gdzieś zajączka*

*Jadę sobie dosyć żwawo
Bywa, że czymś się zachwycę
Patrzę w lewo, patrzę w prawo
Podziwiając okolicę*

*Mijam pola, jakiś lasek
Ptaszek mi nad głową kwili
Myślę sobie – Gdzie ten ptaszek ...?
Aż tu nagle w pewnej chwili ...*

*Rower staje prawie dęba
Ja uwierzyć zaś nie mogę ... !
Stertę śmieci, jakaś ... „menda”
Wysypała wprost na drogę*

*Sorry, trochę się uniosłem
Lecz cholera wciąż mnie bierze
Mógłbym się posłużyć „osłem”
Ale za co karać zwierzę*

*Ewidentny brak kultury
Jakże upaść trzeba nisko
Taka potwarz dla natury
Degraduje środowisko*

*Więc zastanów się kretynie
Bo pomyśleć warto czasem
Wstyd przynosisz naszej gminie
Będąc flegmą i brudasem*

*Choć mnie pewnie znienawidzisz
Mi szczególnie chodzi o to
Że, być może się zawstydzisz...
Gdy przeczytasz to IDIOTO !!!*

*Ktoś, kto robi takie rzeczy
Nie ma mózgu tylko siano
Nikt więc chyba nie zaprzeczy
Że zasłużył na to miano*

ROBERT TROCIŃSKI

RADOSNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH, WYPEŁNIONYCH NADZIEJĄ
BUDZĄCEJ SIĘ DO ŻYCIA WIOSNY I WIARĄ W SENS ŻYCIA.

POGODY W SERCU I RADOŚCI PŁYNĄCEJ Z FAKTU

ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

ORAZ SMACZNEGO ŚWIĘCONEGO

W GRONIE NAJBLIŻSZYCH OSÓB

WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM ŻYCZĄ
PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ W PRABUTACH

PIOTR JANIEWICZ

ORAZ

BURMISTRZ MIASTA I GMINY PRABUTY

MAREK SZULC

Zaczynamy wiosenne bieganie!

Wychodząc naprzeciw rosnącemu w naszym środowisku zainteresowaniu masowym bieganiem w sobotę, 6 maja zainaugurujemy cykliczną, miejmy nadzieję, imprezę biegową pod nazwą I Prabucki Bieg Przełajowy „Wokół Komina”. Jak dosłownie i w przenośni sugeruje nazwa, biegi odbędą się w okolicach „sanatorium” (komin jest tam wyróżniającym się elementem krajobrazu). Start i meta ulokowane będą na tamtejszym boisku, natomiast trasy biegowe, odpowiednie dla różnych kategorii biegaczy zostaną wytyczone w bliższym i dalszym otoczeniu.

Dla uczestników biegu głównego obowiązuje wpisowe w wys. 10 zł, ale

Kategorie biegowe:

- szkoły podstawowe klasy III i IV (rocznik 2006 - 2007)
- szkoły podstawowe klasy V i VI (rocznik 2005 - 2004)
- szkoły ponadpodstawowe (gimnazjum rocznik 2003 - 2001)
- szkoły średnie (rocznik 2000 - 1997)
- bieg główny

nie dotyczy to uczestników z miasta i gminy Prabuty. W tej kategorii biegowej dopuszcza się udział zawodników od 16 roku życia, z tym, że osoby niepełnoletnie muszą mieć oświadczenia rodziców lub opiekunów prawnych. Dystans - 8.000m, trasą od stadionu przez ul. Patyry, przecinając

ul. Chodkiewicza aż do Liwy, dalej Grażymowo, stary nasyp kolejowy i powrót na stadion. Dzieciaki i młodzież będą biegać w bliskim otoczeniu stadionu, gdzie przełajowych utrudnień nie zabraknie.

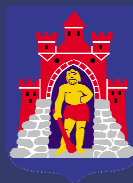
Oczywiście, jak w każdych poważnych zawodach przewidziane są medale, dla kategorii dziecięcej i młodzieżowej za miejsca I-III, oraz medale pamiątkowe dla wszystkich uczestników biegu głównego. Gorąca zupka dla każdego:)

Majówkowe zawody połączone będą z piknikiem, więc dla kibiców przygotowujemy rozmaite występy i atrakcje. Serdecznie zapraszamy na boisko sanatoryjne od godz. 13.

Do zobaczenia!



Ejże, Ogrodowa! Walczyliście o odsunięcie segregowanych odpadów od Waszych posesji i co? Czekamy na poprawę...



Urząd Miasta i Gminy Prabuty

ul. Kwidzyńska 2
82-550 Prabuty
tel/fax. 55 278 20 01
e-mail: biuro@prabuty.pl
www.prabuty.pl

Redakcja: Barbara Próchnicka, Krzysztof Wojewódzki, Marek Szulc
Opracowanie graficzne, skład: Marek Szulc, Dariusz Pietkiewicz
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania materiałów dostarczonych oraz odmowy publikacji materiałów niezamówionych.